



Wywiad z abp. Tomaszem Petą o jego kapłańskiej drodze i kapłanach pracujących w Kazachstanie

Kapłani pracujący w Kazachstanie są jak Apostołowie Chrystusa opisani w Dziejach Apostolskich, dźwigający wszystkie utrudzenia dla Ewangelii. Takie jest moje doświadczenie z wędrowania przez Kazachstan w ciągu dwóch tygodni. Odwiedzając szeroko otwarty dom abp. Tomasza Pety w Roku Kapłańskim, zapytałam o jego powołanie i życiową drogę.

Proszę opowiedzieć, jaki był początek kapłańskiej drogi Księdza Arcybiskupa?

– Święcenia kapłańskie otrzymałem w 1976r. w Gnieźnie z rąk kard. Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Ksiądz Prymas był dla mnie wzorem kapłańskiej posługi. Jako kleryk dwukrotnie służyłem Księdzu Prymasowi do mszy św. Miał taki zwyczaj, że zapraszał kleryków do swego domu w Gnieźnie, bo chciał ich bliżej poznać. Po Eucharystii zapraszał na śniadanie, na którym byli zwykle różni dostojnicy Kościoła czy osoby życia publicznego. Pamiętam, jak kiedyś po mszy św., do której służyłem, Ksiądz Prymas przyszedł, aby wyjaśnić i przeprosić, że nie będzie mógł zaprosić mnie na śniadanie, bo jest abp Luigi Poggi i będą omawiane ważne sprawy Kościoła na Wschodzie. Bardzo mnie poruszyła ta niezwykła postawa Prymasa wobec kleryka, któremu wyjaśnia okoliczności i proponuje śniadanie z innymi osobami.

– Jak Ksiądz Arcybiskup trafił do Kazachstanu?

– 14 lat byłem wikariuszem diecezji gnieźnieńskiej. W 1989r. bp Bogdan Wojtuś na spotkaniu z kapłanami powiedział, że pojawiły się możliwości wyjazdu na Białoruś. Z naszej diecezji zgłosił się już jeden kapłan. Podniosłem rękę i powiedziałem: ja też się zgłaszam. Miało to być zaproszenie na trzy miesiące. Potem była jednak cisza, zaproszenia nie było. W 1990 r. zadzwonił do mnie bp Jerzy Dąbrowski i powiedział: „Można jechać do Kazachstanu”. Nogi mi się ugięły, ale pomyślałem – jest to wezwanie dla mnie. Drugim zgłaszającym się był ks. Tadeusz Krzymiński. Wyjechaliśmy w sierpniu w 1990r. do Kazachstanu, który był wówczas częścią wielkiego ZSRR. Nigdy sam nie wymyśliłbym Kazachstanu. Nie miałem o tym kraju żadnego wyobrażenia, ani też żadnych inspiracji. Tę decyzję można wytłumaczyć tylko działaniem Bożej łaski. Byliśmy pierwszymi kapłanami na tym terenie spoza ZSRR i pierwszymi tutaj na stałe.

Do bp. Jerzego Dąbrowskiego ludzie zwracali się z prośbą o kapłanów. W tamtym czasie było 15 księży na całą Azję Centralną. Byli w Duszanbe i Oziornoje. Ludzie chcieli kapłanów, bo czekali na spowiedź i Eucharystię, więc próśb było wiele.

Gdy przyjechaliśmy tutaj, widzieliśmy, jak wszędzie panował Lenin, na pomnikach, ulicach, placach, w świadomości ludzi. Ale wolność szła jak lawina. 25 grudnia 1991r. podpisano układ o powstaniu Wspólnoty Niepodległych Państw. Tak się zaczęły nowe dzieje Kazachstanu i nasza

w nim obecność.

Gdzie wówczas był Ksiądz Arcybiskup?

– Byłem w Oziornoje. Dostałem od prymasa Józefa Glempa dekret na 3 lata. Oziornoje to historia w kategoriach cudu. W 1936r. zesłano tutaj Polaków. Deportacje odbywały się wzdłuż linii kolejowych, potem ciężarówkami wywożono ludzi na step. Na stepie powstała wioska. Najpierw mieszkali w namiotach, potem budowali ziemianki. Ludzie zesłani byli, aby umrzeć z głodu i zimna. Ale Bóg o nich nie zapomniał. Ziemię skutą lodem nagle słońce rozmroziło, powstało wielkie jezioro, a w nim niewyobrażalna ilość ryb. (Jezioro – stąd Oziornoje). Był to rok 1941. Wówczas zaczęła się wojna i wielki głód. Ryba była ratunkiem dla całej okolicy. Cud był, bo wielka była ich wiara. Przyjechali z wiarą i z różańcem w ręku. Uratował ich Różaniec. Był jak „ósmo sakrament”. Mówiłem o tym na ostatnim Synodzie Biskupów w Rzymie. To było świadectwo wzięte od tych ludzi, świadectwo ich zawierzenia. Niezwykłe doświadczenie na mojej kapłańskiej drodze.

Jak Ksiądz Arcybiskup widzi służbę kapłańską w Kazachstanie?

– Najpierw należy przywołać imiona tych, którzy tutaj byli i służyli w czasach wielkich prześladowań. To wielcy kapłani i wielcy ludzie. Wielcy heroiczną wiarą i wiernością Ewangelii Chrystusowej. Są wśród wielu: sługa Boży ks. Władysław Bukowiński, sługa Boży o. Serafin Kaszuba, kapucyn, bł. Aleksy Zarycki, kapłan greckokatolicki, ks. Bronisław Drzepecki, ks. Józef Kuczyński. Postacie niezwykle. Byli kapłanami duszą i ciałem. Oni nie pełnili funkcji kapłańskiej, oni byli kapłanami. Choć minęło pół wieku od ich życia i śmierci, oni nadal tu żyją, są obecni. Są najmocniejszym świadectwem kapłaństwa ewangelicznego. Każda z tych postaci jest traktatem o kapłaństwie Chrystusowym. Każdy z nich to żywy przykład, jak św. Jan Maria Vianney.

Dopowiadam, a może jeszcze większy niż św. Jan Maria Vianney?

– „To jest bycie kapłanem do «szpiku kości»”.

Jak Ksiądz Arcybiskup widzi obecnie pracę kapłanów tu i teraz?

– W Kazachstanie pracuje ponad 80 kapłanów z około 20 krajów świata. Znaczną część stanowią księża z Polski. Każdy z kapłanów tutaj pracujących wnosi wiele inicjatywy, miłości i zaangażowania. Ksiądz z Australii np. rozpoczął wieczystą adorację po wizycie Jana Pawła II w 2002r. w katedrze w Astanie. I trwa do dziś.

Zaczął się okres wolności, kapłani więc przyjeżdżają, jedni zostają, inni wyjeżdżają. Przyczyny wyjazdów są różne. Tu nie jest łatwo, często wielka praca i wielkie zmęczenie po latach pracy, jak na misjach.

W 1981r. przyjechał tutaj Polak z Ukrainy – kapłan – abp Jan Paweł Lenga. Został obywatelem Kazachstanu. Wtedy pojawili się też kapłani z Litwy. Niektórzy umarli, niektórzy wrócili na Litwę. Jeszcze długo będziemy potrzebowali pomocy z zewnątrz, choć są tutaj także powołania z Kazachstanu. Jest 9 seminarzystów. Odnaleźli siebie w powołaniu do kapłaństwa. Seminarium znajduje się w Karagandzie. Rektorem jest Hiszpan – ks. Hose. Wielką pomocą w życiu kapłańskim są siostry zakonne. Zakony kontemplacyjne i czynne. To nie tylko wspólna praca. Te powołania są zawsze powiązane przez konsekrację i oddanie Bogu. Kościół potrzebuje życia konsekrowanego kobiet. Kościół tutaj przypomina Dzieje Apostolskie. Małe wspólnoty chrześcijan katolików rozrzucone są po całym Kazachstanie. Ludzie, którzy tutaj przyjeżdżają, widzą żywy Kościół. Wszystko jest proste i zwyczajne. To Bóg przyzywa i przyciąga tutaj ludzi. Modlitwa odbywa się w języku rosyjskim, w którym wszyscy mówią i rozumieją. Jest to przecież język znienawidzonego ciemiezcy, bo taka jest rzeczywistość i świadomość. Mimo to ludzie się modlą i są przez modlitwę pociągani do Chrystusa.

Kapłani różnych narodów, którzy tutaj przyjeżdżają do pracy, są obdarowani łaską Bożą. Ale musi być też wierna odpowiedź człowieka. Księża, którzy przyjeżdżają tutaj, żyją najczęściej w bardzo trudnych warunkach. Jednak są szczególnie szczęśliwi, bo niosą Chrystusa, niosą nadzieję. Gdy patrzę na ich pracę, cieszę się bardzo, bo są ofiarni. Czasem zdarzają się sytuacje, gdy ktoś osłabnie, bo nawet bardzo gorliwy „wypala się”. Często kapłani są samotni, bo dzielą ich setki kilometrów. Samotność jest zawsze trudna. Poza tym księża też chorują. Rok Kapłański to dla nas także wyzwanie – jak pomóc najbardziej potrzebującym. To także jakieś wyzwanie dla ludzi świeckich, którzy są wezwani do modlitwy, do zaangażowania we wspólnotę.

Jan Paweł II uczył: „Wypłyn na głębię”. Dotyczy to wszystkich, szczególnie kapłanów. Świat ciągnie na mieliznę, a my mamy „wypłynąć na głębię”.

Rok Kapłański rozpocząłem wraz z księżmi w Pietropawłowsku. Tam zachował się jedyny kościół katolicki po rewolucji. Oczywiście, że kościół nie funkcjonował, był ruiną. Rozstrzelano w nim w 1917r. księży, siostry zakonne i 10 mężczyzn. Jest to kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa – Wieczernik Kazachstanu i naszej diecezji.

Jaki jest stosunek ludzi do kapłanów w Kazachstanie?

– Tutaj, w Kazachstanie, kapłan jest „w cenie”, jest szanowany. W czasach prześladowań ludzie mówili: „Wytrzymamy wszystko, jeżeli będzie z nami ksiądz”. Nie ma antyklerykalizmu. Dotyczy to nie tylko katolicyzmu, ale wszystkich religii. Bardzo wiele wniosła wizyta Jana Pawła II. Na spotkanie z Papieżem Janem Pawłem II przyszło 40 tys. ludzi. Było to związane z wielką pracą kapłanów. Spotkanie było odpowiedzią na łaskę Bożą i na wspomnienie męczenników, którzy tutaj złożyli w ofierze swoje kapłaństwo.

Co Ksiądz Arcybiskup powiedziałby kapłanom w Polsce o życiu tutaj?

– Do Kazachstanu przyjechali kapłani kochający Kościół. Nie jesteśmy prześladowani, ale jest trudno. Problemów jest wiele, ale nic nie kończy się źle. Nikogo nie deportowano. Tutaj trzeba mieć wiarę Abrahama. Kapłańska służba tutaj to chodzenie po wodzie. Trzeba zawierzyć, że jest z nami Chrystus, zawierzyć jeszcze więcej, niż udało się to Piotrowi. Chodzenie po wodzie z Chrystusem jest łatwiejsze, niż chodzenie po asfalcie. Przyjedźcie, zobaczcie!

– Bóg zapłać za rozmowę i spotkanie z Kazachstanem, za wszystko to, co jest wielkim świadectwem o Chrystusie i Kościele.

Rozmawiała prof. Krystyna Czuba